

(Nie)widzialne skale: Zrozumieć hiperobiekty.

Debata z udziałem **Anny Barcz** i **Andrzeja Marca**.

Moderowała: **Natalia Budzińska**.

Natalia: I zaczynamy. Dzień dobry, też was oficjalnie przywitam. Dziękuję, że przyszliście mimo pogody, dzięki, że jesteście z nami. Witam osoby zebrane w Studio BWA, ale również osoby, które oglądają nas za ekranem podczas transmisji. Spotykamy się w przestrzeni wystawy Hiperobiekty, autorstwa Anny Bujak. Spotykamy się w celu debaty o Hiperobektach i pełna nazwa, to są (Nie)widzialne skale: Zrozumieć hiperobiekty. Czy zrozumiemy? Zobaczmy, dzisiaj, to się okaże.

Do debaty z radością zaprosiłam Annę Barcz

Anna: Dzień dobry.

Natalia: i Andrzeja Marca.

Andrzej: Cześć.

Dziękujemy.

Natalia: Ja nazywam się Natalia Budzińska, dzisiaj moderuję tę debatę, na co dzień produkuję tutaj wystawy i studiuję antropologię kulturową. Ale też bym chciała powiedzieć co nieco o naszych gościach, o Andrzeju i o Ani.

Ania Barcz jest autorką książek i artykułów, które mówią o humanistyce środowiskowej, o ekokrytyce, ale co jest ważne i istotne Ania jest tłumaczką i... Promuje, powiedzmy, można tak nazwać, promuje myśl Timothy'ego Mortona, tak, to zaraz, chciałam na koniec dać taki smaczek, ale tak. Ania promuje myśl Timothy'ego Mortona i właśnie co jest istotne...

Anna: Najlepiej z Andrzejem.

Natalia: Tak, najlepiej z Andrzejem, to też ma być zaraz podsumowane, spokojnie. Ania już zrobiła wam przedsmaczek, ponieważ przetłumaczyła całą książkę Mroczną Ekologię - Timothy'ego Mortona i teraz kierując już słowa do Andrzeja. Andrzej jest filozofem, który też swoje zainteresowania badawcze oscyluje wokół Mrocznej ekologii właśnie, czy też ontologii skierowanej, zwróconej ku obiektom, przedmiotom. Ale co jest też istotne, napisał wstęp do Mrocznej ekologii, więc tutaj ten duet razem stworzył...

Anna: Bardzo długi.

Natalia: Bardzo...

Anna: Ale bardzo dobry, bardzo ciekawy, polecamy.

Andrzej: Dzięki.

Natalia: Co też jest fajne, że po wystawie, czy też ogólnie odwiedzając nas, tę książkę zobaczycie u nas, w naszej bibliotece, więc też zachęcam do przeglądania, do poczytania i do... Do zabawy z tą Mroczną ekologią, do zainteresowania się tematem i spokojnej lektury, ponieważ jest to bardzo mocny, interesujący materiał.

Anna: A zabawa to słowo klucz, zresztą, tej książki.

Natalia: Dlatego też właśnie tak to nazwałam. Teraz przekazuję głos. Chciałabym zacząć od bardzo istotnej rzeczy. Skoro spotykamy się tutaj wokół Hiperobektów, to chciałabym dowiedzieć się, czym są obiekty same w sobie, zanim przejdziemy do hiperobektów.

Andrzej: Dobra, to ja bardzo chętnie opowiem o tym, dlatego że kiedy pierwszy raz spotykamy się z książką Hiperobiekty, no to w zasadzie to pojęcie jest bardzo dla nas enigmatyczne. Bo z jednej strony mamy hiper, z drugiej strony obiekty i wydaje nam się, że to pojęcie po prostu wzięto się znikąd. Myślę sobie też, że Morton często w przypadku Mrocznej ekologii albo w różnych swoich tekstach jest bardzo gęsty i ciemny a nam gdzieś przyświeca taka idea, żeby to spotkanie było chyba bardzo zrozumiałe i przystępne, więc postaram się w ten sposób o tym mówić. Wydaje mi się też, że Hiperobiekty to taka książka, która jest najbardziej chyba dostępna, tak mi się wydaje, jeśli chodzi o Mortona, dlatego że ona w pewien sposób jest klasycznie zbudowana. No i teraz, czym są hiperobiekty? Żeby to w ogóle to zrozumieć, czym są hiperobiekty, musimy sobie stwierdzić, że pojawia się ta kategoria obiektów. Humanistyka klasyczna operowała dwójką pojęć: podmiot i przedmiot. To jest coś, co bardzo dobrze znamy i lokalizujemy się po stronie podmiotu, nie chcemy być uprzedmiotowieni nie chcemy być po stronie przedmiotów, czy też obiektów. No i teraz można powiedzieć, że filozofia współczesna chce naruszyć tę diadę przedmiot i podmiot, po to, żeby stworzyć przestrzeń bardziej posthumanistyczną i żeby gdzieś otworzyć tę rzeczywistość na coś, co można powiedzieć, będzie nieantropocentryczne. No i teraz mamy takie trzy nurty, które walczą z tą opozycją podmiot i przedmiot. Pierwsza z nich to będzie nowy materializm i nowe materializmy w pewien sposób w ogóle wypisują się z tej orbity przedmiot i podmiot i mówią o tym - wszyscy jesteśmy materią. W związku z tym, jeśli jesteśmy wszyscy materią no to w ogóle nie musimy używać tej diady przedmiot i podmiot. Druga bardzo współczesna tradycja filozoficzna, to teoria aktora Sieci - Bruno Latura, który mówi o tym: Zrezygnujmy z tego podziału podmiot i przedmiot i stwórzmy sobie kategorię aktora.

W związku z tym, ten istnieje, kto działa i ten nazwie się aktorem. Możemy mówić tutaj o aktorach pozaludzkich i o aktorach ludzkich, nie o podmiocie i przedmiocie, czyli możemy powiedzieć, że te dwa nurty w pewien sposób rezygnują w ogóle z tej opozycji. Trzecim nurtem filozoficznym, w którym Morton się znajduje w związku z tym, żeby zrobić sobie wprowadzenie, gdzie w ogóle Morton jest, skąd on się pojawia i że była jakaś rzeczywistość przed Mortonem, w którą on wchodzi. To jest ontologia zwrócona ku obiektom, czy ku przedmiotom - Grahama Harmana. W związku z tym Graham Harman stworzył teorię filozoficzną, która rezygnuje z tej diady podmiot i przedmiot i mówi o tym, że są tylko przedmioty albo są tylko obiekty. W związku z tym wszyscy możemy powiedzieć, że jesteśmy obiektami. Po prostu ja widzę wasze granice, mogę rozróżnić was od krzesła, od ścian, od tych pomieszczeń. Każdy z nas ma swoje granice i mimo tego, że tworzymy jakieś relacje ze sobą, wchodzimy w te relacje, to każdy z nas ma wyraźnie zaznaczone granice i możemy powiedzieć, że jesteśmy obiektami. No i teraz Graham Harman mówi o tym, że w humanistyce to my jesteśmy tymi znaczącymi obiektami tzn., dlaczego to my jesteśmy tutaj mówiący i wy jesteście mówiący z nami rozmawiający, zadający pytania i dzielący się swoimi interpretacjami. W związku z tym w tradycyjnej humanistyce powinniśmy rozmawiać ze sobą i nawiązywać jakieś sensowne relacje. Natomiast wystawa jest o tyle bardzo ciekawym środowiskiem, w którym pojawiają się te obiekty artystyczne, które są prawdopodobnie ważniejsze niż my np. ten obiekt tutaj za nami. Więc środowisko artystyczne i Graham Harman mocno to podkreśla, jest takim środowiskiem, które zwraca uwagę na obiekty i kiedy mówimy o obiektach w galerii sztuki współczesnej no to doskonale wiemy o co chodzi. My też jesteśmy tymi obiektami i możemy sobie powiedzieć o tym, że ta równość związana z obiektami polega na tym, że wszyscy z nas mamy takie same istnienie. W związku z tym ja tak samo istnieję, jak ten kubek, jak ten stół, jak te krzesła. Po prostu istniejemy w ten sam sposób no i stąd obiekty. I teraz, jeśli będziecie nas pytać albo my was, co jest hiperobiektem, a co nie jest obiektem, to musimy sprawić sobie takie założenie, że wszyscy jesteśmy obiektami. W związku z tym wszystko to, co tu widzimy, to obiekty i my, jeszcze jest ważna rzecz, jesteśmy obiektami, które znajdują się w innych obiektach większych od nas. W związku z tym galeria BWA jest obiektem, w którym my w tym momencie się znajdujemy, ale nie jest hiperobiektem, jest po prostu większym obiektem. Może to brzmieć enigmatycznie jeszcze cały czas, ale teoria Mortona wpisując się w tę ontologię zwróconą ku przedmiotom, wprowadza nową kategorię, czyli hiperobektów, jest pewnym dopełnieniem tej całej teorii posthumanistycznej. Jeszcze jedna rzecz, gdy pierwszy raz czytałem o hiperobektach, było to dawno temu, bardzo trudno było mi sobie wyobrazić, czym są te hiperobiekty. No i okazuje się, że jest to takie doświadczenie, kiedy byłem w Norwegii, no to byłem tam z grupą osób, która stwierdziła, że musimy obejrzeć fiordy.

To ja stwierdziłem: dobra, no to jedźmy obejrzeć te fiordy. No i płyniemy sobie promem i wszyscy mówią: świetne fiordy, świetne fiordy. Ja mówię: no dobra, ale gdzie są te fiordy, nie widzę tych fiordów. No i jedna osoba mi powiedziała: słuchaj, ty jesteś w tym fiordzie, dlatego go nie widzisz. No i to samo jest z hiperobiektemi, jesteśmy w hiperobiekcie, jeśli pytamy, gdzie jest ten hiperobiekt, my jesteśmy w jego wnętrzu, trochę tak, jak ja byłem w tym fiordzie. W związku z tym, to jest ten moment, w którym nie możemy na hiperobiekty spojrzeć z dystansu, tylko znajdujemy się wewnątrz nich. I tu już kończąc, ale wydaje mi się, że to jest ważne w przypadku tej tradycji, z której Morton się wywodzi, w której istnieją tylko obiekty i on często porównuje te obiekty trochę do matrioszek, czyli do bab w babach. W ten sposób jest zbudowana rzeczywistość, czyli nie mamy przestrzeni obiektywnie istniejącej, w której wkładamy obiekty. Mamy czasami taką wyobraźnię, że przestrzeń to jest pusta kartka, na której po prostu lokujemy sobie. Trochę tak, jak jesteśmy w jakimś dyskoncie meblowym, projektujemy sobie naszą przestrzeń. Morton i Harman powiedzą o tym: nie ma czegoś takiego, jak obiektywna przestrzeń, przestrzeń wytwarzają obiekty. W związku z tym zawsze jesteśmy w jakimś obiekcie. W tym momencie jestem w galerii BWA, ona znajduje się we Wrocławiu. Wrocław znajduje się w Polsce. Polska znajduje się w Europie Europa na planecie Ziemia. Planeta Ziemia znajduje się w drodze mlecznej. Droga mleczna we wszechświecie. W związku z tym zawsze jest jakiś obiekt i jeśli jesteśmy bardzo daleko, no to następuje ten moment hiperobektu, który zaczyna mieć jakieś różne właściwości, więc już oddając głos tutaj do Studia, powiem coś takiego. Zazwyczaj na swojej drodze znajdujemy obiekty, hiperobiekty są ciekawym przykładem bardzo egzotycznych, dużych obiektów. Dobra, dzięki. Sorry za to za ten wywód.

Anna: Wykład o obiektach bardzo mnie zainteresował i zastanawiam się jeszcze, czy w ogóle tak to można, w sensie można, oczywiście, no bo to zrobiłeś, ale żeby... Jeżeli mogę dopowiedzieć coś, zanim się tam dalej poruszymy, to... Pojawiła mi się taka kwestia dotycząca granicy, bo rzeczywiście w jakimś sensie wszystko, zgoda, że trzeba trochę sobie poustalać rzeczy z tymi obiektami.

Andrzej: - Tak, bo one w jakiś sposób...

Anna: - Nie, to jest pomocne.

Ale z drugiej strony też dość szybko się traci to, że no dobra, tu sobie poustalaliśmy i w ogóle granica. Granica to w ogóle jest jakimś, jeju... Żeby sobie poustalać granicę, już nie mówię z obiektami, ale z obiektami jeszcze ludzkimi, to już w ogóle jest problem. Ale tu nie przekraczamy swoich granic... Możemy się trochę już pobawić

na tym etapie Ja też nie bez powodu tłumaczę Mortona, ponieważ w ogóle lubię też zabawy filologiczne,

ale one też do czegoś prowadzą, nie żeby tylko się bawić dla samej zabawy. W każdym razie trochę jest tak, że rzeczywiście Morton się pojawia, kiedy już w filozofii się tyle rzeczy wydarzyło i naturalnie jest, jak ktoś po prostu się trochę interesuje tą dyskusją odnośnie podmiotu i przedmiotu. To nie tylko oczywiście chodzi o filozofię, ale to w ogóle jest jakoś tam pomocne dla naukowców. Okazuje się po prostu, że już sama nawet polszczyzna daje nam tutaj dużo takich rozkminek, bo przedmioty, rzeczy, jeszcze obiekty teraz, no to już w ogóle, o co w tym wszystkim chodzi? Ale ja chcę powiedzieć, nie to, żeby rozwalić to mrowisko obiektów, ale chcę powiedzieć, że już na tym etapie, jak Morton, jakby to powiedzieć, przychodzi i w jakimś sensie rzeczywiście się wpisuje w ten nurt powiedzmy "pohartmanowskiego" działania. To to już przychodzi z tymi problemami, on już przychodzi z tymi pytaniami, że te obiekty są też niewystarczające.

Natalia: Dziękuję za uzupełnienie, ja jeszcze tak dodam od siebie. Gdy czytałam właśnie książkę Hiperobiekty, to mi bardzo ułatwiło zrozumienie tego pojęcia, gdy przeczytałam, pod koniec to bodajże już było, że hiperobiekty można porównać do przebywania w basenie trochę. Gdy pływamy i nasze ciało jest niezależne jednak od tej wody, ale ciało robiąc ruchy, tworzy fale, a fale na nas wpływają i np. mamy gęsią skórę, gdy te fale na nas w pewien sposób lecą. Więc to mi trochę uzmysłowiło właśnie to, jak jesteśmy w nich, jak nas otaczają, ale jednak trochę jesteśmy niezależni, a jednak są już w nas w jakimś sensie. Więc ja bym jeszcze chciała do tego rozwinąć, ponieważ już powiedziałaś jedno zdanie o tym, więc myślę, że warto jest to kontynuować. Ten proces tłumaczenia książki, bo powiedziałaś, że lubisz te zabawy, tłumaczenia i rozkmin filozoficznych, więc jakbyś mogła nam opowiedzieć, właściwie jak to przebiegło u ciebie, gdy tłumaczyłaś Mroczną ekologię. Wiem, że rozmawiamy o Hiperobiektach, ale jednak jest to książka Timothy'ego Mortona, przetłumaczyłaś też, czego nie powiedziałam, jeden rozdział Lepkość - z Hiperobiektów, jest dostępny po polsku, tutaj w tekstach drugich, polecamy.

Anna: Jeszcze jest do poprawy, ale...

Natalia: Ale zachęcam do przeczytania, on też wiele wyjaśnia, więc jakbyś mogła nam opowiedzieć, nawet na przykładzie Lepkości.

Anna: Tak, dobrze się składa, bo w samych Hiperobiektach w ogóle też pojawia się taki termin tłumaczenie i tak żeby tutaj kontynuować oczywiście to, po co się też znaleźliśmy i dlaczego w ogóle Morton się tak rozprzestrzenił poza akademią. I rzeczywiście okazuje się, że wiele osób tak, jak Ania Bujak pracuje po prostu z tą myślą, z tymi pewnymi próbami, chyba bardziej udanymi jednak, ponazywania pewnych rzeczy.

Ja jestem gdzieś tam na tej mapie tego nazywania i tego, żeby też pomagać ludziom, którzy się inspirowali.

A jednak wiadomo, że ten przekład i praca z przekładem powoduje, że my możemy znaleźć jeszcze inne zależności i inaczej po prostu zmaterializować, znaleźć przykłady. Czyli coś, co właśnie gdzieś na tym styku, nie wiem, myśli i np. sztuki, się dzieje. W Hiperobiekcie znalazłam też, specyficzne dość, to się rzadko zdarza, że filozof bierze ten termin - translation... To u nas to też jest właśnie i tłumaczenie i przekład, w przekładoznawstwie to w ogóle będą to rozkminiać inaczej, przykład kulturowy, czy jakiś tam inny. Ale chodzi o to, że jest jeszcze taki rodzaj funkcjonowania tego, co ja robię, co, wydaje mi się też, nie dotyczy tylko i wyłącznie tłumaczenia z języka na język, co oczywiście też robię, ale chodzi mi o to, że jest jeszcze takie użycie tego terminu, które mówi też o pewnym ważnym, istotnym kontekście filozoficznym. Że chodzi też właśnie o przekład czegoś, co jest właściwie w jakimś sensie niemożliwe. W przekładzie językowym oczywiście też taki problem był poruszany, ale jest takie znaczenie, które bardzo mocno też dotyczy tego, co sam Morton robi, kiedy pisze. Stosuje też pewne strategie tego, żeby do nas dotrzeć, żebyśmy się poczuli bliżej tego, że jego język jest właśnie bliżej pewnych zjawisk, pewnych problemów, które jakoś tam się może materializują, ale nie do końca. Ja też jakoś wyczuwam to tzn. też pracuję bardzo mocno filozoficznie z przekładem. Czyli można powiedzieć, że wracam trochę do tradycji autorskiego przekładu, bo akurat w Mrocznej ekologii pewne decyzje, też tutaj we współpracy z Andrzejem, nie powiem, ale pewne decyzje po prostu podjęliśmy, żeby ten przekład jeszcze lepiej pracował, szczególnie z taką maszyną agrologistyczną, żeby się bardziej rozplecił, rozprzestrzenił. i tam też zresztą, pewnego rodzaju hiperobiekt, wchodzi w grę, ale jeszcze o tym powiemy. W każdym razie chodzi o to, że moja wyobraźnia filologiczna jest niewystarczająca tzn. warsztat takiego tłumaczenia łączy się również z pracą filozoficzną.

Natalia: A mam pytanie, ile trwał ten proces właściwie np. Mrocznej ekologii? Ile wam to zajęło? Tobie i przy współpracy.

Anna: Dobrze, że spojrzaleś na Andrzeja, bo ja sama to nie wiem, czy bym to skończyła, ale dobrze, że spojrzaleś na Andrzeja, bo tutaj na łączach byliśmy.

Andrzej: Ja już dołączyłem w fazie przyspieszającej.

Anna: No właśnie.

Andrzej: Ale to tłumaczenie właśnie wyglądało trochę tak, że widzicie czubek góry lodowej w postaci tej książki, ale ona była dość głęboko, byłaś zanurzona w nią.

Anna: Bo trochę coś w tym jest, o czym też dzisiaj rozmawiamy i też, no mówię, dzięki temu wydarzeniu wystawy, że to jest tego rodzaju problematyka, którą można, jakby to powiedzieć, ze względu na pewne konteksty, jakoś tam trochę przespilić.

Ale tak naprawdę z Mortonem można w jakimś sensie w nieskończoność pracować. To mogą być trochę niekończące się przekłady, do których można robić niekończące przypisy i taką próbkę też miałam, więc dobrze, że są jeszcze takie instytucje, jak np. wydawca. Jest to bardzo slow przekład.

Natalia: Okej, ale rozumiem, że efekt był dla ciebie zadowalający, że czujesz to, jak już przeczytałaś np. końcowy efekt, że byłaś spełniona z tego, czy coś byś jeszcze dodała?

Anna: Ja po prostu już musiałam tę książkę puścić, no bo to musiało już tak się wydarzyć, ale myślę, że po prostu ona też ma... Bo to jest pierwsza książka w Polsce - Mroczna ekologia, gdzie tak, jak mówię, no już macie jakąś tam propozycję... Nie chcę zrobić żadnego tutaj trailera, czy tam spoilera, ale macie jakieś tam, powiedzmy, pewne użycie, gdzie te Hiperobiekty najbardziej pasują, może tak na razie powiedzmy. Mroczna jest trochę inna, niż w ogóle sama książka wydana później, też Hyperobjects, ponieważ Hyperobjects były najpierw, ale chodzi o to, że w Mrocznej rzeczywiście jest pewne użycie, które dotyczy bardzo mocno świata ludzi. Ja w takim razie, skoro jeszcze jestem przez chwilę, tutaj w torze fonicznym, to powiem właśnie, że... Mówiłeś o obiektach, to od razu sobie przypominałam, jak wróciłam do angielskiej wersji Hiperobektów. i zobaczyłam też, ile w Mrocznej ekologii jest właśnie hiperobektu, ale tam bardzo istotnym przykładem jest to, że obiekty ludzkie, bo też podałeś taki przykład, one też w pewnym układzie, w pewnej konstelacji stają się hiperobiektem. To jest coś, co w Mrocznej jest akurat wyakcentowane, tego nie będzie w Hiperobektach, bo tam jest całe mrowie i nieskończoność rzeczywiście i tam o to bardziej chodzi, żebyśmy się po prostu aż tak bardzo mocno pogubili, żeby móc troszeczkę się odnaleźć. A w Mrocznej, jeżeli byście chcieli sobie jakąś taką mapę ułożyć, to rzeczywiście chodzi o ten hiperobekt bardzo mocno ludzki, który dla nas, z perspektywy tego, że jesteśmy w to zamieszani jako obserwator, jest po prostu jednym z tych najbardziej trudnych do myślenia.

Andrzej: W sensie, że ludzkość jest hiperobiektem.

Anna: Tak.

Natalia: - To skoro już zaczęłaś właśnie rozmawiać o...

Anna: - Nie mogłam się powstrzymać.

Natalia: Jest to okej. Jak już zaczęłaś właśnie ten wątek, co się znajduje w Hiperobiectach, to jakbyście opowiedzieli wasze ulubione wątki, treści, jakie znaleźliście podczas lektury Hiperobiectów. Żeby zaprezentować publiczności lub dla osób, które jeszcze nie miały tej książki w rękach, nie przeczytały jej, co tam znaleźliście, co was tak ujęło.

Andrzej: Ja chciałbym przede wszystkim gdzieś zwrócić uwagę na to, że Hiperobiecty gdzieś niosą ze sobą bardzo mocną imersyjność, która do tej pory w filozofii była czymś, czego filozofia klasyczna unikała, dlatego że filozofia klasyczna to jest zawsze pozycja dystansu. I też wydaje mi się, że pozycja klasycznych nauk jest pozycją oglądania czegoś pod mikroskopem, oglądania czegoś z lotu ptaka i dzięki temu mamy jakiś taki pełny, sterylny obraz przedmiotów, dlatego że my jesteśmy gdzieś spoza systemu, spoza układu. Kiedy myślimy sobie o jakiejś wizji planety Ziemia z kosmosu, to myślimy sobie o tym, że ten obserwator nie jest na Ziemi, tylko jest na zewnątrz. To, co bardzo mocno pojawia się w Hiperobiectach, to, o czym mówiłaś, o tym zanurzeniu i wydaje mi się, że w tej wystawie Ani jest bardzo mocno takich momentów właśnie imersyjnych. Ta wystawa nie tylko myśli sobie o tym, jak przedstawiać hiperobiecty, ale jak w pewien sposób zrekonstruować tę imersyjność hiperobiectów, to wejście w jakąś taką rzeczywistość, która jest większa od nas. I tu wydaje mi się, że są dwa ważne momenty. Pierwsze, że dzięki hiperobiectom człowiek staje się mały i gdy myślimy sobie o tym, że ludzkość to hiperobiect, że globalne ocieplenie to hiperobiect i hiperobiecty są zazwyczaj złowieszczymi bytami. To są takie byty... Śliskie, raczej zagrażające. W tej wystawie również się pojawiają te ostrzeżenia, które dla mnie są bardzo ekscytujące, zwłaszcza kiedy myślę sobie, że jest takie ostrzeżenie "uwaga, zaraz robi się ciemno" albo "uwaga, ciemność" no to to jest wstęp do Mrocznej ekologii tzn. wchodząc w to terytorium Mortonowskie, zaraz robi się ciemno i to jest jednocześnie ekscytujące, przerażające, a z trzeciej strony nie wiemy co z tym zrobić. Bo ciemność jest takim momentem, w którym te teoretyczne protezy, którymi się posługujemy na co dzień, są bezużyteczne. Więc z jednej strony takim punktem dojścia, o którym jeszcze sobie będziemy mówić. Hiperobiecty wreszcie sprawiły, że człowiek może sobie wyobrazić siebie, jako małego, siebie jako nieznaczącego, siebie jako kruchego. W przypadku myślenia o antropocenie, zazwyczaj myślimy o sobie jako o potężnych bytach, które z jednej strony mogą zniszczyć świat albo go ocalić. Czyli albo jesteśmy supermanami, supermenkami albo jesteśmy tymi czarnymi charakterami, które zaraz zniszczą planetę do cna. Więc hiperobiecty nagle mówią sobie: Hej, jest coś większego od was, jesteście trochę jak bakterie w kałuży, to jest wasza skala w porównaniu do hiperobiectów. W związku z tym, produktem hiperobiectów, dobrą myślą jest to:

jesteśmy znowu mali, jest coś wielkiego, jest coś wszechogarniającego, co do czego nie możemy za bardzo mieć pewności ani nie jesteśmy w stanie tego opisywać. Z tym się wiąże również ta pozycja dystansu, z którą często mamy do czynienia właśnie w naukach, być może też w krytyce sztuki jest ta pozycja dystansu, gdzie krytyk albo krytyczka sztuki mówi nam o tym, jak daną wystawę mamy interpretować.

Ale to jest zawsze to spojrzenie z zewnątrz, a my chcemy być wewnątrz tej wystawy, chcemy coś tam przeżyć i nagle czytamy jakąś opinię krytyka, krytyczki sztuki i mówimy: Ej, no jednak to nie była dobra wystawa, odwołuje to moje doświadczenie estetyczne. W związku z tym w środowisku hiperobiektów nie mamy tych ekspertów, którzy mówią do nas z metapoziomu i Morton bardzo często właśnie używa ten moment metapoziomu. Czyli ta łoża szyderców, jakieś takie uprzywilejowane miejsce, w którym mogę opisywać rzeczywistość, która mnie nie dotyczy albo nie dotyka. Tzn. są ci, którzy grają w piłkę i ci, którzy komentują grę w piłkę i ci komentatorzy są lepsi, bo oni wiedzą więcej, ale nigdy w tę piłkę nie grają. U Mortona każdy gra w piłkę, nie jesteśmy w stanie nie grać w piłkę, tylko każdy, kto komentuje grę w piłkę, musi też umieć w nią grać. No i teraz, jeśli mówimy sobie o tych fajnych przykładach, o tych fajnych figurach, to jedna z takich figur, chyba też bardzo ważna dla Mortona we wszystkich jego książkach, to jest muzyka. Słuchanie muzyki, bycie na koncercie albo po prostu odsłuch prywatny. I to jest trochę tak, że gdy słuchamy muzyki, nie jesteśmy w stanie się od niej zdystansować tzn. nie możemy wyjść z koncertu i stanąć obok i powiedzieć: Co oni tam robią? Właściwie zachowują się jak pszczoły, wibrują i robią jakieś dziwne ruchy. Jesteśmy zawsze wewnątrz muzyki i właśnie o tym chciałby powiedzieć Morton. W takim sensie, że hiperobiekty są takim momentem, w którym nie mogę wyjść z hiperobiektu i pomyśleć o nim z zewnątrz. Trochę tak, jak właśnie ekonomia kapitalistyczna, w której wszyscy jesteśmy w tym momencie zanurzeni. Jeśli pytacie, gdzie jest kapitalizm, no to nie jestem w stanie powiedzieć: O, tu jest kapitalizm albo tu jest początek kapitalizmu, a zaraz będzie jego koniec. W związku z tym nie widzimy początku kapitalizmu, nie widzimy jego końca, jesteśmy wewnątrz niego. W sensie... Każdy z nas ma środki płatnicze i one są gdzieś niezbędne, nawet jeśli wyjedziemy do jakiejś dżungli albo lasu tropikalnego, to również będziemy w ekonomii kapitalistycznej. W związku z tym, to jest ten moment, w którym Morton tłumaczy to za pomocą doświadczenia muzycznego albo doświadczenia koncertu, kiedy on opisuje to, co robi w przypadku słuchania My Bloody Valentine, to jest to ten moment, w którym wreszcie filozofia zajmuje się muzyką. Kiedy myślicie sobie o tym, jaki filozof opowiadał, albo filozofka, o muzyce, to w zasadzie nie ma nic takiego. Często osoby studiujące muzykologię, mówią o tym, że chciały pisać pracę filozoficzną o muzyce, no, ale nie ma żadnych takich książek o filozofii muzyki,

ewentualnie bardzo ciężkie lektury powojenne, które gdzieś tam się pojawiają. Więc filozofowie nie są dobrzy w muzykę, tzn. nie za bardzo tańczą. Jeśli puścilibyśmy tutaj muzykę, no to ja nie wiedziałbym co zrobić, więc się cieszę, że nie ma tutaj muzyki, jest cisza. To jest bardzo filozoficzne i ja się odnajduję w tej sytuacji, ale Morton jest kimś takim, kto rehabilituje samą zdolność do słuchania muzyki, każdy z nas słucha tej muzyki i to, co jest ważne jeszcze, również z muzyką, to jego podstawowe pojęcie strojenia.

Tzn. nie jestem w stanie nawiązywać kontaktu z innymi obiektami bardzo często za pomocą języka polskiego, angielskiego albo jakiegokolwiek, albo za pomocą ludzkich sensów, ale jestem w stanie dostrajać się do rzeczywistości i ona jest w stanie stroić ze mną. W związku z tym doskonale wiemy, czy czujemy jakiś vibe w danej przestrzeni, czy czujemy tę atmosferę, czy też nie. I to jest sposób zanurzania się w rzeczywistości, w której my nie jesteśmy w stanie się zdystansować. I jednym z tych elementów, które znajdziecie tutaj na wystawie, no to to jest ten moment, w którym jesteśmy w stanie się tutaj zanurzyć i ważne jest to, jeśli zanurzamy się w danej rzeczywistości, to przestajemy nad nią panować. Czyli wszyscy zafiksowani na kontroli bardzo mocnej nie są w stanie się zanurzyć w jakiś koncert albo zanurzyć się w jakąś sytuację, bo to jest ten moment, w którym tracę kontrolę, po prostu pozwalam rzeczom się wydarzać. Więc najważniejsza dla mnie figura Hiperobektów i to, co znajdziecie też w Lepkości, no to jest ten moment, w którym ja dzisiaj pisząc jakiś tekst filozoficzny, nie mogę pisać z zewnątrz, tylko zawsze piszę z wnętrza danej sytuacji. W związku z tym również te wszystkie elementy autobiograficzne, te wszystkie rzeczy osobiste, które również są na tej wystawie, ten wątek osobisty, on pokazuje, że hiperobekty właśnie są splątane, że nie da się tego odróżnić. I kiedy Ania mówiła o pracy translatorskiej, to ona dlatego jest trudna, dlatego że jeśli myślimy sobie o pisarstwie Mortona, tak ja sobie to wyobrażam, to Morton jest takim kimś, kto płacze, tzn. wplątuje się w jakieś wątki, właśnie pokazując, że ta myśl, którą teraz uprawiamy jest myślą bliskości. Jesteśmy w stanie oddzielić się od czarnych dziur, od wszystkich elementów, jak globalne ocieplenie, nie jestem w stanie mówić: Dobra, teraz jestem poza globalnym ociepleniem. Nie, jestem wewnątrz globalnego ocieplenia, ono jest bliskie, muska moją skórę, w postaci smogu, w postaci upałów, w postaci kwaśnych deszczów. W związku z tym globalne ocieplenie mnie dotyka, nie jestem w stanie powiedzieć: Idź sobie globalne ocieplenie. Więc on splątuje się z różnymi innymi autorami i autorkami i to, co Ania robi we wspaniały sposób, to ona go wplątuje, ona musi go najpierw rozplątać i znowu wplątać w język polski. I to jest ta trudność, jak najpierw te wątki rozplątać i w język polski wpuścić, znowu zakorzeniając się, tę gęstwinę stworzyć. Teraz ja byłem długo dość, więc jestem ciekaw twoich wątków, które gdzieś tutaj do ciebie przemawiają.

Anna: Nie no, to w ogóle jest też proces bardzo muzyczny. To musi być później tak, że ja to czytam i czytam na głos tak, jakbym, no po prostu też... próbowała być i na zewnątrz i wewnątrz, i to musi stroić. Tam jest właśnie cała poetyka muzyczna, to dobrze do tego pasuje i ty powiedziałeś rzeczywiście coś też bardzo istotnego, co może też pomóc zrozumieć, dlaczego Morton jest jednym z najbardziej, w tej chwili, wpływowych filozofów, no jednak ekologicznych, który też zmienił nasz sposób myślenia o tym, czym jest w ogóle dla nas ekologia, że to nie jest coś na zewnątrz, to nie jest to, co...

Zresztą w tytule swojej jeszcze innej książki - Ecology Without Nature, pokazywał, to nie jest coś, co, jakby to powiedzieć... Ja np. powiedzmy, uczę studentów, tam jestem bardzo ekologiczna, wracam do domu, już nie jestem. Chodzi o to, że jesteśmy cały czas w tym i właśnie to w tym, to już dotyczy hiperobiektu.

Andrzej: Tak, tak, zresztą w Lepkości się pojawia takie zdanie, które jest moim ulubionym, ale już nie będę go czytał, że słuchając muzyki, jesteśmy bardziej ekologiczni, niż np. jadąc do lasu.

Anna: Te przykłady Mortona, to jego całe repozytorium filozoficzne, są prostu zupełnie inne. np. ludzie otwierają, szukają tam rzeczywiście może, nie wiem, bioróżnorodności i jakiś takich rzeczy, które chociażby inni, też wpływowi, poruszają. Jakieś wielkie działania fundacji, czy Greenpeace. Tego u Mortona jest bardzo mało, on rzeczywiście porusza się po takim świecie przeżycia, który jest bardzo też autentyczny, o może tak. Trochę nam w tym swoim pisarstwie filozoficznym też daje swojego świata, w znaczeniu takiej ekspozycji. Zobaczcie, ja pokazuję własną ekspozycję, i mogę wam opisać to najbliżej, jak się da. Chociażby dlatego, że gdzieś tam też opisuję, powiedzmy zespół, który go tam, nie wiem, no jakoś tam jara, czy jakieś tam przykłady też z filmu daje.

Natalia: Czy też obraz, który go po prostu zachwyił.

Anna: I to będzie w każdej jego książce i to jest coś pewnego rodzaju, że każdy z nas ma takie rzeczy, które nas po prostu jakoś bardzo zafrapowały czy zainspirowały i gdzieś tam je później nosimy w sobie. I rzeczywiście, to jest ta jego ekspozycja, czyli jego świat, który jest pewnym modelem tzn. nie ma po prostu tego wnętrza, tego świata prywatnego, bez tego właśnie przypruszenia już ekologią. Ekologia jest po prostu takim, czy ten antropocen jakby stawiał takie stempelki, na wszystkim po prostu, poczynając od toalety porannej po wyjście właśnie w świat, do ludzi. I to rzeczywiście, jeszcze przy pewnego rodzaju bystrości i takiego, co po angielsku... Ja mam właśnie problem ze znalezieniem tutaj nowego słownika. Cały czas ten słownik też powstaje, ale właśnie dla hiperobiektów takie wyrażenia, jak scale up, scale down. To są takie

czasowniki, phrasel verbs, które, jak sobie pomyślicie o swojej wyobraźni i takich suwaków powiedzmy, coś się dzieje z naszymi przeżyciami, kiedy ekologia nie jest właśnie czymś, co nie jest tylko tym dyskursem, czy tymi działaniami innych. Tylko staje się po prostu częścią naszego splecenia, które w jakimś sensie to doświadczenie muzyczne, ale też coś, co jest taką misją rzeczywiście Mortona, znaczy, że my po prostu nie zmienimy nic. Też nie będziemy w stanie odpowiedzieć na ten, powiedzmy sobie, wydawałoby się początkowo może, pesymistyczny podtytuł, że żyjemy jednak po końcu świata, czy też, że ten koniec świata po prostu się wydarzył. To jest coś, co myślę, że też jakoś warto po prostu się nad tym jeszcze zastanowić, co to znaczy.

Ale chodzi o to, że my po prostu zostaniemy, jak zamrożone ameby, jeżeli właśnie w naszej najgłębszej autentyczności, nie znajdziemy tego właśnie związku, tego, że ten stempelek antropocenu po prostu we wszystkim jest i to wcale nie jest przerażające. To jest coś, co Morton będzie też opisywał w kategoriach takiego właśnie... To jest ten realizm, który on uprawia, on mówi, że to jest coś, co po prostu jest. Tylko że, no z hiperobiektem jest taka sprawa, że w tej naszej refleksji, naszej próbie, powiedzmy wyłączenia, jeszcze tej całej naszej ludzkocentrycznej perspektywy. Cały jeszcze taki szkopał jest w tym, że hiperobiekty są bardziej i też wiele prostych sformułowań, nie takich, które tylko i wyłącznie są dostępne dla filozoficznego dyskursu. Tylko czegoś takiego, że jak sobie myślimy po prostu o rzeczach, o materialności, o tym co właśnie istnieje i o tym, że są rzeczy bardziej albo że są ślady rzeczy, że są jakieś różnego rodzaju przeczucia. Bardzo dużo w tej narracji u Mortona dzieje się na tym, że on się tak ślizga, że on ma dostęp do tych filozoficznych narzędzi, ale jednocześnie on chce nawiązać kontakt z czytelnikami, z czytelniczkami, którzy nie są wcale filozoficznie oprzyrządowani. I dlatego te jego też pomysły tak bardzo trafiają do wyobraźni artystycznej, czy no w ogóle do świata kultury i popkultury i w ogóle. Bo po prostu to są takie rzeczy, które też trafiają w nasze różnego rodzaju przeczucia.

Natalia: Wspomniałaś właśnie o tej autentyczności, że on przywołuje rzeczy, które są dla nas znane i np. też bardzo skupił się na opisanu, co się dzieje, gdy sptukujemy coś w toalecie, że to nie znika, więc w ogóle taki przykład, który no jest bliski dla każdego, to jest codzienna czynność. Więc faktycznie te takie co kilka stron, gdy on przywoływał nawet, bardzo fajny, efekt tytułów muzycznych. Ja sobie to puszczałam w tle, żeby w ogóle poczuć, co on miał na myśli pisząc to i dlaczego w ogóle chciał o tym opowiedzieć w danym momencie tego rozdziału. Bo też sobie słuchałam podcast z Timothyem i on tam mówi tak, jak powiedziałaś, że on chce dotrzeć nie tylko do osób z akademii, akademickich, tylko właśnie pisze językiem dość prostym. Całościowo to

jest bardzo trudny temat, zaplątany, ale językowo jest to w miarę przystępne, powiedzmy, ale nadal ja potrzebuję czytać to drugi raz, czy trzeci, żeby to pojąć.

Andrzej: No to jest jakiś taki amalgamat, zlepek, w którym te rzeczy proste sprawiają, że chcemy czytać dalej. Potem się pojawiają rzeczy trudne, znowu rzeczy proste i w zasadzie rzeczywiście w ten sposób Morton pisze. Dla mnie jeszcze jedną rzeczą ciekawą, z Lepkości, jest ta sama lepkość i też wspomniałaś o tej figurze właśnie spletkiwania czegoś w toalecie. Zazwyczaj tym sformułowaniem posługiwał się np. Žižek, kiedy interpretował psychozę, mówił o tym w kontekście naszej traumy, że w pewien sposób to, co wyparte, chcemy gdzieś tam schować, a to powraca. No i podobnie też Morton posługuje się taką figurą obiegu zamkniętego, właśnie tej bliskości, że nie jesteśmy w stanie niczego od siebie odrzucić.

Im bardziej chcemy odrzucać od siebie to, co właśnie toksyczne, czy trudne, tym szybciej to do nas wraca, bo jest ten obieg zamknięty. I to, o czym Ania mówiła, o tym, że często jakoś albo głęboka ekologia albo tradycyjna ekologia jest zafiksowana na pojęciu sterylności albo czystości. Jeśli przechodzimy z terytorium ekologii do Mortona, to zderzamy się z różnymi elementami, w których Morton nam mówi: "Nie ma natury, natura wręcz przeszkadza nam być ekologicznym". No to jest dość dziwne z punktu widzenia ekologii głębokiej, jak to przecież to my chronimy tę naturę. O tym nie będziemy dzisiaj wiele mówić, ale takim elementem, który pojawia się w Hiperobjektach, to jest to pojęcie czystości, tzn. my chcemy żyć w czystym środowisku. Ekologia, to chodzi o czystość przecież, o to, żeby było czysto. No i teraz pytanie, czy czystość razem ze światłem, to nie są kategorie oświeceniowe, które właśnie wywołują te twarde granice pomiędzy czystym i toksycznym. Pomiedzy tym, co racjonalne i tym, co nieracjonalne. Tym, co trudne i łatwe. To wszystko się gdzieś miesza u Mortona i gdy on opowiada o tym wymiocie mleka w Lepkości i w ogóle pokazuje, że hiperobjekty są związane z Lepkością, to jest jedna z charakterystycznych cech. Umówiliśmy się z Anią, że nie będziemy szczegółowo przechodzić przez te wszystkie pięć cech, chyba że nas do tego zmusicie.

Natalia: Proszę bardzo, możesz w skrócie opowiedzieć.

Andrzej: Być może o tym opowiem, dobra, okej, mogę.

Anna: Ale może tylko powiedzmy jeszcze, ponieważ o obiektach powiedziałaś, a co możesz powiedzieć o hiperobjektach?

Andrzej: O, dobra świetnie, tak.

Natalia: Ja jeszcze mam pytanie: Czym nie są hiperobjekty? To też był poruszany przez nas wątek.

Andrzej: Dobra, super. Czym są hiperobiekty i dlaczego to pojęcie jest ważne, strategiczne albo ekologiczne? To jest to pytanie, które sam sobie zadaję, ale Ania mnie tutaj...

Anna: To jest chytne pytanie.

Andrzej: Tak, to jest zwodnicze pytanie. Nie, chodzi o to, że dlaczego w ogóle opowiadamy o tych hiperobektach tutaj. Dlaczego tu przyszliśmy? No i teraz muszę znowu wrócić do tego, że część filozofii współczesnej jest zafiksowana na pojęciu Procesu i postrzega rzeczywistość jako procesualną, czyli ważne są relacje, wchodzenie w relacje. To, że dzisiaj jesteśmy w Nowym Jorku, jutro we Wrocławiu, potem znowu w Pleszewie, więc te skale gdzieś tutaj znikają.

My wchodzimy w relacje, mamy media społecznościowe, lajkujemy, komentujemy, robimy różne rzeczy i wydaje nam się, że jesteśmy po prostu jakąś taką chmurą atomów, czy jesteśmy procesem w ogóle, człowiek jest procesualny i to jest jedna strona medalu. Problem jest w tym, że jeśli wydaje nam się, że rzeczywistość jest procesualna, no to rzeczywistość się rozpada, rzeczywistość się rozmywa, jeśli myślimy o sobie w postaci procesu, to jesteśmy przepływem materii. Nie jestem Andrzejem Marcem, tylko przepływającą materią, materia przeze mnie przepływa, no i jestem strumieniem materii. To niewiele o mnie mówi oprócz tego, że coś się dzieje, że jestem wydarzeniem i że prawdopodobnie coś się w moim życiu dzieje, bo jestem tym przepływem materii i tyle. Znowu teoria sieci, która również bardzo mocno sprawia, że myślimy sobie o tym, że nie ma pojedynczych aktorów, tylko są aktorzy w sieci. Kto ma więcej followersów, ten ma władzę. Kto ma więcej, kto jest bardziej usieciowiony, zna jakichś redaktorów albo ważne postacie, no to jest lepiej usieciowiony. Morton będzie zwracał uwagę właśnie na obiekty i Hiperobiekty będą próbą opisywania rzeczy bardzo wielkich, bardzo skomplikowanych, które uznajemy właśnie za procesy w postaci obiektów, czyli w postaci rzeczy, które mają ograniczone formy i mają granice. Więc zobaczcie na tej wystawie Ani Bujak, jak te obiekty, które zazwyczaj uważamy za proces, czyli np. Piorun. Piorun jest bardzo efemerycznym i jednorazowym, trudnym do uchwycenia zjawiskiem, które właśnie określamy zjawiskiem. Piorun to nie jest rzecz, piorun to nie jest obiekt w naszej wyobraźni i to jest po prostu wydarzenie, jak fajerwerk trochę, w ten sposób. To, co robi Ania tutaj, to zmienia skalę, właśnie i o to chodzi w Hiperobektach, to jest to przemieszczanie się między różnymi skalami, związane z myśleniem posthumanistycznym. W humanizmie mieliśmy tylko ludzką skalę, jednostkowe pojęcia, które określały naszą rzeczywistość, które rzutowaliśmy na rzeczywistość, tutaj mamy wiele skal. No i teraz możemy sobie

powiedzieć, że kiedy patrzymy na rośliny, one wydają nam się nieruchome. Patrzymy na kaktusa, no jak stał, tak stał, nie, nie rusza się, ale doskonale wiemy, że rośliny się ruszają. Jeśli stworzymy odpowiedni film, gdzie będzie poklatkowa animacja, to będziemy widzieć, jak rośliny się ruszają. To, co się dzieje tutaj, na tej wystawie, no to mamy odwróconą tę sytuację, w której nagle piorun zostaje w stopklatce, czyli widzimy, że on jest obiektem, że on nie jest zjawiskiem, tylko że jest po prostu konkretnym obiektem i to jest właśnie to myślenie obiektowe. Co to nam daje? To nam daje, że możemy sobie pomyśleć np. o Odrzem, jako o obiekcie. Jeśli myślimy o Odrze, jako o procesie to mówimy sobie o tym: Odra zawsze będzie płynąć, Odra po prostu jest strumieniem, Odra jest tu albo tam, nie wiadomo gdzie, być może pod nami płynie w tym momencie, nie wiem. Więc możemy sobie mówić o tym, że Odra jest procesem albo możemy powiedzieć sobie: Odra jest obiektem. Kiedy zaczynamy myśleć o Odrze w kontekście obiektu, zaczynamy myśleć: "Dobra a może osobowość prawna, jeśli to jest obiekt?".

Być może to jest ten moment, w którym, kiedy myślimy o procesach jako o obiektach, nagle możemy zupełnie inaczej tworzyć rzeczywistość. I tutaj mamy ten element środowiskowy, w którym nagle mówimy sobie o tym, czy mamy globalne ocieplenie, czy mamy zmiany klimatu. Jeśli myślimy sobie o tym, że mamy zmiany klimatu, to mówimy o tym: Klimat zmieniał się zawsze, zawsze się będzie zmieniał, więc nie ma globalnego ocieplenia. A nagle mówimy: globalne ocieplenie jest obiektem, jest potwornym obiektem, jest przerażającym obiektem, jest obiektem, który nas oblepia, nie mogę z niego wyjść. Jest obiektem, który obfituje w kwaśne deszcze, który sprawia, że jest niesamowity chaos i jest to obiekt. I teraz możemy sobie pomyśleć: Dobra, czy jesteśmy w stanie coś zmienić w tym, w tej kwestii. Więc to myślenie obiektowe nagle sprawia, że możemy zająć się konkretnymi tematami. Natomiast to myślenie procesualne sprawia, że możemy myśleć o denializmie klimatycznym, no jak, klimat się zmienia. W związku z tym również w Hiperobiekcie Morton będzie zwracał bardzo mocno uwagę na to, że on nie będzie mówił o zmianach klimatu, nie będzie mówił o tym, tylko będzie mówił o globalnym ociepleniu. Bardzo mocno się trzyma tej nomenklatury, żeby podkreślić, że globalne ocieplenie jest bytem, jest faktem, nie można w nie wątpić, bo możemy wątpić w procesy. No i teraz oczywiście my jesteśmy obiektami,' ale z innej skali będziemy procesem. Proszę sobie wyobrazić, że np. będziemy myśleli w skali miliarda lat. Jeśli myślimy o mojej egzystencji - Andrzeja Marca, w kontekście miliarda lat, to ja jestem tym piorunem, ja jestem tym błyskiem w kontekście miliarda lat, po prostu jestem mgnieniem. Więc to jest dokładnie to samo. W innej skali czasowej to jest błysk, w innej skali to będzie trwały obiekt i wydaje mi się, że ta perspektywa Hiperobektów sprawia, że my zaczynamy właśnie poruszać się po różnych skalach. I okej, z jednej

strony jestem procesem, z innej strony jestem obiektem, ale zawsze to jest to pytanie o skalę. I teraz już tylko kończąc pytanie, jak sobie poradzić właśnie np. z hiperobiektem. Jeśli stwierdzimy, że globalne ocieplenie jest hiperobiektem, to okaże się, że nasze jednostkowe pojęcia są całkowicie, wobec globalnego ocieplenia, niestosowne, tzn. nie możemy ich zastosować. I teraz, jeśli chcemy pokonać hiperobiekt globalnego ocieplenia, musimy pokonać je na skali, w której globalne ocieplenie funkcjonuje, czyli możemy go pokonać jedynie jako ludzkość. Ludzkość jest hiperobiektem i to ludzkość może w pewien sposób pokonać globalne ocieplenie tak, jak je wytworzyła, ale pojedyncza osoba nie jest w stanie nic zrobić globalnemu ociepleniu, po prostu jest w innej skali. To jest tak, jakbym ja chciał się rozprawić z drogą mleczną, no jest to absurdalne, prawda? Więc jedna osoba z globalnym ociepleniem to jest inna skala. No trochę tak, jakbym chciał z moim mitochondrium nawiązać kontakt. Na płaszczyźnie ludzkości jest to już bardziej wyobrażalne.

Natalia: Bardzo dobrze to zobrazowałeś, ja się z każdym zdaniem czuję coraz bliżej hiperobektów, bo jestem po lekturze i Mrocznej ekologii i Hiperobektów i podcastów, ale nadal to jest długi proces i ten przykład skali bardzo dobrze na mnie zadziałał, nie wiem jak na was, ale faktycznie to wyobrażenie skala człowieka i skala globalnego ocieplenia to jest świetny przykład. I teraz Aniu, czy chciałabyś jeszcze o jakiejś charakterystyce opowiedzieć?

Anna: Tylko dopowiedzieć, bo rzeczywiście sama książka Hyperobjects wzięta się też stąd, że właśnie cała ta dyskusja dotycząca tego, że klimatu nie widać, że w ogóle, co to za problem i rzeczywiście Morton się trochę tak... Gdzieś tam już o tych hiperobektach pisał wcześniej, one się już pojawiły jako termin, ale on rzeczywiście, chyba, no naprawdę w jakimś bardzo krótkim czasie, przysiadł po prostu i spisał to, co o hiperobektach sobie gdzieś tam, czy na seminariach. To też jest dosyć, w jakimś sensie, niesamowite, że po prostu też potrzeba była taka, żeby opowiedzieć właśnie o tym, że istnieją takie specyficzne obiekty, dla których nie mamy już ani w nauce ani właśnie gdziekolwiek, języka, ale one istnieją i są to poważne problemy, które nas dotyczą, jeżeli przełożymy to na, powiedzmy, skale polityczne. A jednocześnie coś się takiego też zadziało może bardziej w humanistyce, chociaż nie, nie tylko w humanistyce, nie, bo to też w naukach się zadziało, że w ogóle pojawiła się skala jako... Oceanografowie mówili: no ale przecież w skali oceanu jest nadzieja, jest ratunek dla planety. Humaniści też zajęli się tymi skalami, że no przecież cała ta maszyna, czy perspektywa nieantropocentryczna, bo książka Hyperobjects jest właściwie fenomenologią nieantropocentryczną, ja o tym jeszcze może coś powiem. Ale chodzi o

to, bo to można jakoś tam rozpakowywać, ale rzeczywiście ta skala okazała się pomostem. Jesteśmy tu i teraz, mamy jakiś punkt obserwacji, ale jednak, no przepraszam, mamy fikcję i mamy wyobraźnię i to niezależnie czy to jest nauka, czy sztuka i po prostu możemy uprawiać pewnego rodzaju spekulacje, a ta spekulacja może być pomocna. Rzeczywiście okazuje się, że to, co kiedyś było... Nie wiem, jak się mówiło, filozofia spekulatywna przynajmniej w Warszawie, jak mieliśmy podział na analityczną i nieanalityczną. To ci bardziej twardo stąpający po ziemi to byli ci analityczni i niespekulatywni, a Morton właśnie jest najbardziej stąpający, on jest najbliżej tej powierzchni, tej materii, a jest filozofem spekulatywnym. Jest tak, jak nobliści, którzy z fizyki teoretycznej, czy z matematyki teoretycznej też pewnie trochę wiecie, co się dzieje. Książka Hiperobiekty wyprzedziła też pewne rzeczy, które się wydarzyły, w takim świecie, gdzie, umówiliśmy się, tutaj, w naszym zachodnim porządku.

Natalia: Warto tylko, Aniu, dodać, że to jest 2013 rok - Hiperobiekty, więc to już ponad 10 lat.

Anna: No coś tam się, oczywiście, w fizyce kwantowej już bardzo też zadziało, co też wpłynęło na Mortona, ale on rzeczywiście taką pełną gębą filozoficzną też zrobił przestrzeń na to, co ludzie przeżywają ze względu np. na Dragana i to w Hiperobiektach też znajdziecie, pewnego rodzaju sposoby znalezienia zastosowania. Jeszcze ważną rzecz chciałam tutaj dopowiedzieć odnośnie tego kontekstu i klimatu, ale i też tego, że ta wystawa może się wydawać właśnie nieekologiczna, w tym znaczeniu takim...

Andrzej: Niezielona.

Anna: O właśnie, czy też nie green, nie blue i w ogóle. Ona mocno trzyma się też tego, co w przypadku np. bardzo fajnie uchwycone przez ten piorun, który w jakimś sensie może pomóc zrozumieć, co jest też nie do zrozumienia, że mamy tylko przebłyski, mamy tylko... Czasoprzestrzenne momenty spotkań z hiperobiektami. I teraz mówię o tych hiperobiektach, które też trudno wydzielać, ale które, powiedzmy, żeby tak poczuć też trochę ich obcość i poczuć trochę ich niesamowitość, poczuć się na poziomie doświadczenia, które Morton opisuje. Zresztą też to słowo Ankani, ono się też wzięło z języka Freuda nie bez powodu, opisuje w kontekście takim, że sztuka może nam dać wgląd, tak, jak, nie wiem, no fizycy też mają wgląd do jakichś rzeczy, to artyści też mają. I Morton stawia to właściwie w porządku poznawczym równoważnie, dla niego nie ma takiego podziału, że tam fizycy bardziej, a artyści to jednak są w innej. Nie, właśnie dla Mortona jest tak, że tutaj to epistemologia razem z ontologią w kontekście działania jest po prostu wspólna, tzn. to możemy z różnych dróg,

ale jednak dotrzeć do tego. I właśnie ten piorun, on jest bardzo dobrym przykładem, bo on jest właśnie taki, że mamy do niego, tylko przez nasze usytuowanie i naszą czasoprzestrzeń, gdzieś tam się, po prostu, możemy spotkać albo możemy mieć tylko widmo tego pioruna w naszym doświadczeniu i to widmo też tutaj na wystawie się znajduje. I jeszcze inna praca, która też ten czasoprzestrzenny porządek zaburza jest bardzo istotna, ponieważ Morton powie, że właśnie z hiperobiektami, szczególnie w książce Hyperobjects, z hiperobiektami innymi, niż ludzie trochę jest też tak, że właśnie ta skala obserwacji, czy wyobrażenie sobie, że są obserwatorzy usytuowani w innych fizykach. I to, co też się śmieliście, jak wam powiedziałam, że tam, to właściwie jest bardzo hiperobiektowy film, bo on odwraca ten porządek, że najpierw jest skutek, a później przyczyna. To tak, jakby obserwator nadświatlny mógł taki film, rozumiecie, zrobić, zmontować. I trochę też tutaj Mortonowi o to chodzi, że my po prostu nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, jakie rozwiązanie potrzebujemy z perspektywy całej planety i bardzo ciekawie Morton też polemizuje, według mnie, z tym, co dzisiaj się też spotyka, to określenie, że szukamy rozwiązań planetarnych. Hiperobiekty bardzo mocno też interweniują w tego rodzaju myślenie, bo to jest powrót jednak do nowoczesnego porządku, do tego, że rozwiązanie jest możliwe i my do końca...

No może jakieś rozwiązania oczywiście są możliwe, ale chodzi o to, że ten piorun też przypomina, że on po prostu pojawia się i znika i takich przykładów Mortona trochę jest. A innym jeszcze, bardzo Mortonowskim elementem, na który i artystka zwróciła nam uwagę i Natalia - producentka, że te kotary tutaj, też nie są przypadkowe i u Mortona pojawia się często odniesienie do filmów Lyncha. Żeby jeszcze inaczej pokazać, gdzie te Hiperobiekty możemy opisać, ale nie do końca je rozumiemy, ale opisać przynajmniej. To jest ta słynna scena z kawą u Lyncha, gdzie właśnie ze względu na inny wymiar, bo trochę też o to chodziło, że zmiana wymiaru, my nie możemy wyjść z tego wymiaru tu i teraz przynajmniej. Ja teraz nawet nie chcę wychodzić, bo chcę być z wami i rozmawiać. Ale właśnie sztuka, czy różne środki, które mamy, czy to właśnie w filmie, czy za pomocą jakieś próby materializacji tego, czym ta zjawiskowość, też hiperobiektów, jest. To właśnie ta kotara też tutaj jest istotna do tego, żeby... Sobie co jakiś czas, gdzieś tam, na chwilę.

Natalia: Tak, przechodziliśmy dzisiaj przez wystawę, więc dlatego Ania ma takie doświadczenia, ja was zachęcam oczywiście, po debacie, żebyście jeszcze przeszli po wystawie. Ja mam jeszcze pytanie odnośnie znajomej dziwności, którą opisuje Morton. Czy moglibyście opowiedzieć trochę o tej dziwności? Tam był fragment, przywołam, że znamy pogodę np. tak, jak własną kieszeń, to, co się dzieje za oknem, ale ta pogoda według niego jest dziwna, bo to jest pogoda globalnego ocieplenia. Ta kategoria dziwności, jakbyście mogli chociaż kilka zdań o tym, o dziwności

i o obcości. Powiedziałaś już o niesamowitości, więc to mamy odhaczone, ale jeszcze te dwie kategorie.

Andrzej: Wydaje mi się, że antropocen jest jedną z takich epok, która właśnie manifestuje się poprzez swoją dziwność, w związku z tym i przewidywalność pór roku i jakaś taka rytmiczność, harmonia, która sprawiała, że myśleliśmy sobie o tym, że rzeczywistość jest naszym domem, kiedy myślimy sobie o tym, że ziemia jest domem ludzi. Oczywiście mamy tutaj za tym różne tradycje związane z księgą rodzaju np. albo innymi takimi rolniczymi też opowiastkami, ale Heidegger gdzieś miał takie pojęcie bycia w swoim domu, czyli takiej familiarności tego, że znamy rzeczywistość. Natomiast Morton mówi o tym, że jeśli rzeczywistość nie jest dla nas dziwna, to prawdopodobnie postrzegamy ją za pomocą swoich obrazów świadomości, czy jakichś kalek, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Do tego, że po prostu słońce wschodzi i zachodzi, że jest dzień, a potem noc. Natomiast antropocen jest rzeczywistością właśnie dziwności i dla niego dziwność jest esencją realności tzn. jeśli coś jest dla nas dziwne, to to jest realne. W związku z tym, jeśli np. ja powiem coś dziwnego i wy się skrzywicie i mówicie: Co, co on gada?. No to jest ten moment, w którym ja jestem innym. Radykalnie innym niż wy. Jestem niezależnym od was, od tego, co myślicie.

Trochę przeszkadzam wam albo jestem jakimś elementem, który właśnie mówi o tym, że jestem rzeczywisty, niezależny, i to dzieje się w Antropocenie, w którym nagle rozmaite gatunki zwierząt i roślin gdzieś migrują. Nagle możemy znaleźć papugi, wtyki amerykańskie, różnych migrantów zwierzęcych i roślinnych, których widzimy za oknem i oni mówią nam o tym: Nie jestem z twojego środowiska, jestem po prostu jakimś przybyszem.

Nagle okazuje się, że pory roku wymykają nam się spod kontroli, możemy się opalać w kwietniu, a potem nagle jest zupełnie inna pogoda. Mamy powodzie, których byliśmy świadkami, które również przybierają monstrialny charakter. Opady, które nagle... Mamy sumę rocznych opadów w tydzień. Mamy orkany, które również są zjawiskami niesamowitymi, które widzimy, jak przesuwają osoby, które idą po prostu po chodniku. I teraz, gdy myślimy sobie o tym, że orkany również nazywane są bardzo często imionami ludzkimi, to jest ten moment myślenia o sprawczości obiektów, w których my nadajemy sprawczość ludzką tym wielkim orkanom. One po prostu są sprawcze, one są właśnie tymi osobami, prawie że tymi działaczami, którymi do tej pory byli ludzie albo społeczności ludzkie. W związku z tym ta dziwność antropocenu, której doświadczamy, mówi nam o tym: Nie jesteśmy w swoim domu, zostaliśmy wygnani z tego poczucia bezpieczeństwa, które było naszym domem.

Te elementy są poprzestawiane, zjawiska atmosferyczne są niesamowicie chaotyczne. one wymykają się spod naszej kontroli i manifestują swoją niezależność. W związku z tym środowisko i każdy z elementów mówi: Pokażę ci na co mnie stać, nie jestem tylko wiatrem, ale mogę być orkanem, mogę być huraganem, mogę być trąbą powietrzną, mogę być ulewnym deszczem, mogę być powodzią, nie jestem w twoich ramach, które sobie dla mnie wyznaczyłeś albo dla mnie wymyśliłeś. Nie jestem po prostu romantyczną przyrodą, tłem, które będzie sprawiać, że będziesz się dobrze czuć albo dobrze wypoczywać w weekend majowy. Nie, ja jestem niezależnym bytem, działam na własnych warunkach, a globalne ocieplenie jest moim paliwem po to, żeby przyjmować niesamowite,

Morton też często mówi - potworne wręcz, elementy. W związku z tym, ten czas hiperobiektyw jest czasem również potworów, tzn. potwornych wydarzeń, potwornych zjawisk, których jeszcze całkowicie nie znamy. To są dopiero sygnały, co może się wydarzyć, że życie na Ziemi i w ogóle funkcjonowanie na Ziemi, może być zupełnie inne. Więc kiedy oglądamy sobie Madmaxa albo oglądamy Marsa, no to mniej więcej wiemy, w którym kierunku możemy iść, ale globalne ocieplenie mimo to, że jest produktem ludzkości, ono mówi o tym: Działam już na własną rękę, skończyłem 18 lat, nie masz już na mnie wpływu mimo to, że mnie stworzyłeś, urodziłeś, ja zaraz, teraz, będę robić to, co chcę, przez 500 lat.

Więc ta dziwność będzie bardzo często w taki sposób pokazywać nam niezależność rzeczywistości. To tak, jak pandemia pokazała nam, że rzeczywistość może być inna, że rzeczywistość nie jest pod naszą, ludzką kontrolą, że to nie my jesteśmy gwarancją porządku ziemskiego. Tylko bardzo często sobie właśnie wyobrażamy. układamy sobie w głowie właśnie, jak to będzie wyglądać i jak to mogłoby wyglądać. Więc ta dziwność dla Mortona jest strategiczna, bo ona pokazuje niezależność rzeczy od naszych o nich myśli, czy też naszego wyobrażenia.

Natalia: Chciałabyś coś dodać, Aniu, o tym?

Anna: Tak i ta dziwność się odmienia rzeczywiście i ona z jednej strony ma właśnie dać nam, że to poczucie dziwności ma być częścią naszej codzienności, bo wtedy to się również zmaterializuje. No chociażby to, jak bardzo też nasze ciała są... To, co ty mówiłaś o zanurzeniu, tam się też pojawiają różne przykłady, ale też właśnie figura Jonasza w wielorybie. Właśnie, bo my jesteśmy też w hiperobiekcie, jesteśmy częścią hiperobektu i zasadniczo ta dziwność ma dotyczyć też tego, że jak oswoimy się, no nie wiem, nie chcę tutaj może przechodzić przez te wszystkie emocje, które też Morton opisuje, ale to oswojenie na poziomie elementarnym, takiego uświadomienia

sobie, bo chyba świadomość ekologiczna jest też słowem kluczem tutaj. To też chodzi o to po prostu, że my nie strzepniemy tego wszystkiego z siebie, ale próba zmaterializowania i ponazywania tego, powoduje też, że może mniej tego zanieczyszczenia i tego, jak się to rozkłada, rozprzestrzenia też hiperobiekt w kontekście tego, jak my, jako no jednak ciała też, jesteśmy częścią tego. To jest chyba też bardzo istotny kontekst dla Mortona, że im bliżej tego będziemy, nie będziemy tego demonizować, bo my po prostu nie strąśniemy tego wszystkiego, ale możliwe, że tego będzie trochę mniej, że nastąpi w którymś momencie rodzaj takiego trochę odbijania się i to nie znaczy, że ten czy mikroplastik, czy to, co jest w obiegu wody, to te substancje nie znikną, ale cała sprawa dotyczy też tego, żeby to na pewno sobie uświadomić. To jest duża część tej dziwności, która jest właśnie jednym z tych momentów, nazwijmy to, trochę eureka jednak, że ta dziwność nam towarzyszy i ona nie jest od święta, ona po prostu z nami jest, to poczucie właśnie, że rzeczy są dziwne i niesamowite.

Andrzej: I tylko jeszcze wracając do tego, na tej wystawie też jest sporo takich elementów dziwności i gdy Morton mówi o tym, że to nie my odkryliśmy hiperobiekty, ale że to hiperobiekty nam się ukazały albo zastukały w nasze okno i powiedziały: Ej, jestem tutaj, więc to one do nas zmanifestowały swoją obecność. No to właśnie tu jest dużo też takich smaczków związanych z tym, że mamy te pęknięcia luster, które nam pokazują te ślady hiperobektów, tzn. nie widzimy ich w całości nigdy, ale widzimy ich działanie.

Anna: To ja może powiem jeszcze więcej a propos tej fenomenologii nieantropocentrycznej i przy okazji pękniętego tam lustra, że z tego może wynikać, że to, czego nie możemy sobie dyskursywnie powiedzieć, że hiperobiekt może nas pomyśleć, że on może też opowiedzieć swoją historię, która jest związana z tym, co się dzieje. To trochę nie jest w naszych rękach, jesteśmy tego częścią, ale i nie.

Andrzej: Tak i jeszcze wracając do tego pęknięcia, to też jest niesamowite, że z jednej strony to jest ten moment, w którym to pęknięcie to jest ten piorun w pewien sposób przeniesiony. Ta sieć, właśnie te linie, które są gdzieś zatrzymane. Ale z drugiej strony to jest pęknięcie zwierciadła, to jest też ten moment, w którym zwierciadło nie odzwierciadla jeden do jeden tej rzeczywistości, tylko mu mówi: No nie osiągniesz, nie zobaczysz mnie, więc widzisz mnie, jednocześnie zakrzywiam twoją percepcję i wymykam ci się zawsze.

Wracając do końca Hiperobiektów, mogę sobie powiedzieć o tym, że Morton gdzieś będzie pokazywał to, o czym też Ania dużo powiedziałaś, że Hiperobiekt pokazuje małość naszej wiedzy, małość naszych instrumentów poznawczych, nietotalność. Dlatego że jesteśmy przyzwyczajeni w tradycji oświeceniowej i tradycji w ogóle oświaty, po to idziemy do szkoły podstawowej, liceum, studiów i różnych innych szkół, no po to, żeby jednak poczuć tę moc edukacji i moc wiedzy. No i tak samo my zostaliśmy tu przedstawieni, jako tacy właśnie oświecający albo ludzie, którzy wiedzą więcej. To mówiąc po Mortonowsku, no my nie wiemy za dużo, tzn. ta nasza wiedza jest właśnie lokalna, ta nasza wiedza jest właśnie ludzka, istnieją większe rzeczy od nas. Więc Hiperobiekt są jakąś taką też rzeczywistością, która gdzieś likwiduje naszą pychę wiedzy, poznania absolutnego, marzenia w ogóle o poznaniu absolutnym. I tak, jak ty mówiasz, Ania, że znajdziemy jakieś wyjście z sytuacji, ekologiczne spojrzenie, to nie jest znajdowanie wyjścia z sytuacji, tylko znalezienie sposobu wplątania się w to, w czym żyjemy. W związku z tym umiejętne wplątanie, a nie wychodzenie z tego wplątania.

Natalia: A ja mam jeszcze pytanie w takim razie, ponieważ Morton się z tego tłumaczy w książce i czy bylibyście w stanie opowiedzieć, dlaczego on stoi przy użyciu antropocenu, skoro właśnie tutaj jest stricte krytyka z jednej strony, że antropocen wskazuje na człowieka, a że to nie jednostka jest sprawcza. Więc czy moglibyście wytłumaczyć, może na koniec już, dlaczego on się posługuje, tak, jak wytłumaczyłeś, Andrzej, że on używa faktycznie terminu globalne ocieplenie, a nie zmiany klimatu, to tak samo on tłumaczył się właśnie, dlaczego używa tego antropocenu.

Anna: Tzn. on rzeczywiście cały czas podkreśla, że gatunek ludzki jest, to, co zresztą też w antropocenie pisano, jest hiperobiekt, w sensie nie gatunku biologicznego, tylko jakiejś takiej siły geofizycznej, jest rozproszonym...

Spełnia wszystkie te warunki, te właściwości, których tutaj już nie przedstawialiśmy, ale tam no szereg rzeczy dotyczących tego, że sam wytwarza czasoprzestrzeń, że jest międzyobiektywny, a my mamy problem z tym, żeby właśnie... Dlatego dobrze, że zajmujemy się Mortonem, bo nigdy nie będziemy ekspertami żadnymi, bo to już z definicji się nie da. Ale że po prostu nie da się tutaj też intersubiektywnie, czyli tak między nami, międzypodmiotowo, międzyludzko to przedstawiać. My jesteśmy częścią też właśnie obiektywności realności rzeczywistości, która jest wytwarzana przez hiperobiekt i ten hiperobiekt ludzki nie jest biograficzny, tylko on ma też takie znaczenie dotyczące pewnych też historycznych rzeczy, które się wydarzyły. Morton w Hiperobiektach wskazuje 1784 rok, do tego później zresztą też wraca wielokrotnie, czyli wynalezienie silnika spalinowego i tego, że ropa jest też hiperobiekt, i to też jest częścią hiperobiektu ludzkiego. Czyli tutaj jest to...

Taka definicja tam się gdzieś pojawia, że ten gatunek rozproszony w bezmiarze, ale właśnie wyobrażanie sobie może tego na przykładzie też trochę wizualizacji tak, jak piorun ma cień i widmo, to będzie jakaś część tego na pewno. Żeby to trochę właśnie tak... Poczuć coś z tym takiego Uncanny - niesamowitego, ale i niewygodnego jednocześnie. I u Mortona też, w tym antropocenie, będzie też chodziło o to, że te inne pojęcia, jak kapitałocen, czy chtulucen, czy co tam jeszcze się pojawiło, jednorocen też miał być. No inne, tak? One jednak nie koncentrują, nie są takie koncentryczne w znaczeniu tego, że ludzkość po prostu ma ten wymiar takiego właśnie obiektu bardziej realnego, niż jest w stanie to zrozumieć, czy w historii, czy teraz, czy na przyszłość i on po prostu tego się trzyma. I jeszcze podaje inną datę, co do której, według mnie, może tutaj jest mniej wątpliwości, bo mówię o 1945. I 1945 nie ze względu na zakończenie II wojny światowej, tylko ze względu na próby atomowe przede wszystkim, Hiroshima i Nagasaki. Bo to właściwie wprowadziło, jeszcze bardziej zmaterializowało te wydarzenia, a później jeszcze Czarnobyl. To, że mamy do czynienia po prostu z czymś, co jest groźne, z czymś, co właśnie jest niewidoczne, a jest śmiertelne. I między innymi właśnie po 1945 roku zmieniła się skala hiperobektu, który nam, powiedzmy, tak jeszcze bardziej... Materialnie jesteśmy w stanie to określić, jak bardzo nam zagraża, jak bardzo jesteśmy na takiej równi pochyłej. I też obrazy i metafory, ale też niemetafory, pojawiają się w kontekście tego, żeby sobie zdać sprawę z wyobrażenia sobie końca, że ten koniec jest wyobrażalny i Morton nawet powie, że jest realne i że już się wydarzył.

Natalia: On tam przywoływał chyba kilka końców świata, kilka dat też, więc to też bardzo ciekawy jest wątek, ale myślę, że musimy powoli kończyć i na koniec zostawiłam pytanie, na które już zaczęliście dyskusję przed, więc zobaczymy, jakie będą odpowiedzi.

Ostatnie pytanie, które pojawiło się też w trakcie trwania wystawy, w trakcie rozmów, otóż jest to pytanie, czy uczucia mogą być hiperobektami? Proszę.

Andrzej: Dobra, rzeczywiście to było bardzo ciekawe pytanie, które kiedy usłyszałem pierwszy raz, to byłem trochę zbity z pantałyku i nie wiedziałem, jak na to pytanie odpowiedzieć. Teraz już jestem mądrzejszy i mogę powiedzieć w ten sposób, tzn. wydaje mi się, że uczucia dwóch osób do siebie będą po prostu obiektem. Czyli możemy powiedzieć o tym, że... No nie wiem kto, dwie osoby kochają się i ta ich miłość po prostu jest obiektem, którym oni w pewien sposób go wytwarzają, czy w nim uczestniczą. Podobnie Harman mówi o doświadczeniu estetycznym, że jeśli przychodzimy na wystawę, no to, to doświadczenie estetyczne również jest obiektem w związku z tym uczucie dwóch osób będzie po prostu obiektem, nie będzie

hiperobiektem. Oczywiście wydaje mi się, że taki moment uczucia zakochania albo w ogóle uczucia jest momentem, który przybliża nas do tego momentu właśnie pocucia, że jesteśmy częścią jakiejś całości, że jesteśmy mniejsi, że jest coś większego od nas. Więc tutaj widzę ten moment hiperobiektowy, ale gdy sobie myślałem o tym, że często bardzo mocno zbiorowe uczucia mogą być hiperobiektem. Czyli wyobraźmy sobie, że jeśli chodzi o antropocen, to mamy to uczucie jakiegoś takiego niepokoju, który dzielimy wszyscy i nie do końca wiemy, skąd ten niepokój przychodzi, nie do końca wiemy, gdzie są jego granice, ale wszyscy w tym niepokoju uczestniczymy. On charakteryzuje się właśnie taką nielokalnością, nie wiemy do końca, czy on jest we Wrocławiu, czy on jest w innym miejscu. Nie znamy do końca też ich przyczyn, ale wydaje mi się, że wszystkie istoty żyjące współcześnie dzielają ze sobą właśnie ten niepokój, zatem niepokój klimatyczny, niepokój związany z globalnym ociepleniem dla mnie byłby hiperobiektem. Poza tym myślałem sobie jeszcze np. o Michale Bilewiczu i jego Traumalandzie i myślałem sobie o tym, że jakieś takie poczucie traumy, też zbiorowej, może być takim hiperobiektem, w którym uczestniczymy, jesteśmy zanurzeni i każda z naszych czynności jest w tej traumie skąpana i w jakiś sposób nie możemy wyjść z tej traumy, nie do końca wiemy, gdzie ona jest, ale bardzo mocno definiuje każde nasze zachowania. Myślę o takich też hiperobiektach, jak ksenofobia, nacjonalizm, może patriarchat byłby takim hiperobiektem, który nie zna granic, który jest ponadczasowy, który jest monstrialny, więc tak bym na to pytanie odpowiedział. Tak.

Anna: Bardziej jako obiekt.

Andrzej: Tak, tak myślę.

Anna: Niż hiperobekt.

Andrzej: Zresztą w takich jednostkowych naszych...

Anna: Mnie się wydaje, że dlatego właśnie Morton napisał też Mroczną ekologię, bo hiperobiekty są po prostu przerażające. Książka trochę nas tak zostawia z tą całą obiektywnością, która no jednak ma być nie nasza, tzn. no właśnie mamy to jakoś też pocuć, że jest bardzo to nie nasze i mroczna ekologia pokazuje, że częścią tego całego wyobrażania sobie tych naszych spotkań z hiperobiektami i tego, gdzie właśnie ekologia jest najbardziej realna, gdzie jest najbardziej autentyczna, jest też, no nasza psyche. Ta przestrzeń psychiczna jest też zależna, nie da się jej uchronić dlatego tam też wpuszczona jest ta wulnerabilność, właśnie to takie poczucie, że tam rzeczy się też wymykają spod kontroli. Zresztą Morton był buddystą przez przez wiele lat i nauczył się też w ten sposób opisywać to, co się dzieje w nim samym, w tym języku obiektów,

że też szukam tam gdzieś dystansu, tak, jak w medytacji, ale też po to, że na pewnym poziomie możemy powiedzieć, że nasze psyche też jest zależna od hiperobektów, że tam też są pory, też je nieuchronnie jakoś tam wpuszczamy i rzeczy się tam po prostu też dzieją i wymykają spod kontroli. Ale żeby nie było, że wszyscy zwariujemy, tylko po prostu nie wiadomo, co się wydarzy, ale jednocześnie tam dzieje się coś takiego, co będzie opisywane w kontekście tego spotkania właśnie w tym największym mroku i w tym największym mroku pojawiają się takie rzeczy, które łączą i one się pojawiają niezależnie od nas. I to jest coś, co też jest bardzo obce, ale jednocześnie bardzo życiodajne. Takie, że bierze się ta cała opowieść też o tym, że wcale to nie jest jedyny koniec świata, może tak, który jest w Hiperobektach. Ta świadomość ekologiczna, która wychodzi z tego mroku i z tego, że pojawiają się chociażby tak, jak uczucia. One kiełkują też, czy tam, nie wiem, możecie tam je jeszcze dzielić, może na jakieś tam jeszcze i emocje, i afekty, i szereg jakichś różnych, jak ktoś bardziej jest jeszcze psychologicznie uwrażliwiony, szereg innych jeszcze nazw i zjawisk. Tam jest coś pięknego, że te rzeczy się też dzieją w nas samych, niezależnie od nas i tak jest z hiperobektami. Więc tutaj jest właśnie bardzo ciekawa korelacja, a Morton uwielbia korelacionizm, uwielbia właśnie to, gdzie się nam wszystko tak niesamowicie łączy. Więc to też dotyczy naszej sfery psychicznej.

Natalia: Dziękuję bardzo, to było ostatnie pytanie. Jeśli chcecie coś dodać...

Anna: Ostatnie od ciebie.

Natalia: Ostatnie ode mnie, ale czy chcecie coś jeszcze na koniec zadać, czy już wyczerpaliście limit.

Andrzej: W sensie mi się wydaje, że może będzie ciekawiej, jeśli porozmawiamy,

Natalia: Okej.

Andrzej: bo wtedy powiemy coś ciekawszego niż my sami byśmy wymyślili, może tak, a jak nie, to coś powiemy.

Natalia: Nie, dobrze, to zrobmy tak, że my już dziękujemy za tę oficjalną część debaty, dziękujemy publiczności za ekranem i myślę, że możemy zakończyć. Będziemy teraz mieć przestrzeń na pytania. A teraz zapraszam, podnoście rękę, jeśli macie faktycznie pytania.